

Jestem porządnym człowiekiem

Kiedy 23 stycznia 2015 przeczytałem informację, że prezes Trybunału Konstytucyjnego, „w dowód uznania za zaangażowanie w pracę na rzecz Kościoła” został odznaczony papieskim medalem „Pro Ecclesia et Pontifice”, poczułem się bardziej niż nieswojo. Jak to, czyżby przestały obowiązywać zasady zawarte w Konstytucji, czyżby niezależność państwa i Kościoła stała się fikcją? Na to wygląda, biorąc pod uwagę „papieski medalik” wręczony prezesowi najwyższej władzy sądowniczej w Polsce. Z wygłoszonej przez Tomasza Dostatniego OP laudacji wynika, że uhonorowano Andrzeja Rzeplińskiego za dokonania „dla Kościoła i budowania nowego systemu prawnego w Polsce”. Podkreślono też, że „Kościół katolicki – poprzez swoich członków jest częścią społeczeństwa i tacy ludzie jak prof. Rzepliński dodają wiary, że świat, w którym żyjemy, może być lepszy i sprawiedliwszy”.

Informacja poruszyła środowisko prawników, ale nie tylko ich. Sam zacząłem śledzić dalszy rozwój wypadków. Prawnicy milczą. Poza dwoma – prof. Wiktorem Osiatyńskim i dr. Pawłem Boreckim. Niektórzy z nich nieoficjalnie przedstawiają obawy, że przyjęcie przez prezesa TK odznaczenia „podważa zaufanie opinii publicznej do bezstronności Trybunału”. Twierdzą też, że „głośne mówienie o tym fakcie, jeszcze bardziej może to zaufanie podważyć”.

Zbulwersowany sprawą prof. Wiktor Osiatyński, konstytucjonalista, stwierdził dobitnie: „Zarówno przyznanie urzędującemu prezesowi Trybunału papieskiego odznaczenia, jak i jego przyjęcie przez prezesa Rzeplińskiego są najbardziej rażącym i niebezpiecznym złamaniem zasady bezstronności w stosunkach państwo – Kościół wyrażonym w art. 25 konstytucji. Natomiast bałwochwalcze wobec ofiarodawców przemówienie prof. Rzeplińskiego w połączeniu z jego poprzednimi wypowiedziami: niedawną, po wyroku Trybunału w sprawie uboju rytualnego, gdy stwierdził, że wolność religii nie powinna podlegać ograniczeniom, i wcześniejszą, gdy do premiera Tuska powiedział publicznie: „Panie premierze, wierzymy w tego samego Boga” – są naruszeniem art. 195 konstytucji. Ten artykuł mówi, że sędziowie Trybunału są niezawisli i podlegają tylko konstytucji. Nie ma mowy, żeby podlegali prawu Bożemu. Mówi też, że sędziowie nie mogą prowadzić działalności publicznej, która jest nie do pogodzenia z zasadą niezależności sądów i niezawisłości sędziów. Mam nadzieję, że prof. Rzepliński jak najszybciej zrezygnuje z funkcji prezesa i sędziego Trybunału Konstytucyjnego”.

Paweł Borecki natomiast w pierwszym odruchu, nie kryjąc zaskoczenia oświadczył: „To szokujące. Dziwię się, że prezes przyjął to odznaczenie, a szczególnie, że przyjął je jako urzędujący prezes. To stawia wielki znak zapytania nad jego bezstronnością. Kiedy mówię, że Trybunał jest w sprawach wyznaniowych stronniczy, ludzie patrzą na mnie z niedowierzaniem, mówią, że to »zbyt daleko idące stwierdzenie«. A tu fakty mówią same za siebie!

28 stycznia 2015 r. z zarzutami, jako „Gość radia ZET”, „rozprawiał się” prezes TK A. Rzepliński. Odnosząc się do uwag W. Osiatyńskiego, Rzepliński powiedział: „Może sobie tak gadać. Niech sobie przeczyta taką małą książeczkę Konstytucję, nie przeczytał pewnie i dlatego mówi to głupstwo”. (...) „Jak złamana Konstytucja, no? Niech przeczyta Konstytucję, nie przeczytał jej, dlatego takie głupoty mówi”. (...) „Jest to hejterska wypowiedź, po polsku nienawistna”, zaś odpowiadając na jedno z kolejnych pytań M. Olejnik: „jakie pan ma zasługi dla Kościoła?”, A. Rzepliński rozbraja stwierdzeniem: „Jestem porządnym człowiekiem, takie” (!) Co tu komentować – arogancja i buta pełna, jakby prezes TK wzorce zachowania czerpał z postawy wielu „wybitnych” biskupów.

Kilka godzin później, w programie Agaty Kowalskiej „Post factum” wystąpił prof. Wiktor Osiatyński, który oznajmił, że już wcześniej wyraził swoje zdanie na temat przyjęcia przez prezesa TK odznaczenia watykańskiego i nie widział potrzeby dalszego zajmowania się sprawą, ale dlatego, że w porannym programie M. Olejnik został „publicznie spostonowany przez prof. Rzeplińskiego”, musi dać stosowną odpowiedź. Prof. Osiatyński odpowiedział prezesowi TK: „Czytałem konstytucję wielokrotnie. A nawet ją

współtworzyłem”. Co się tyczy jego wcześniejszego stanowiska, uzupełnił je, mocno podkreślając, że w „sytuacji bardzo wielkiej liczby spraw dotyczących choćby wolności religijnej, czy reprivatyzacji mienia kościelnego, adwokaci będą mieli bardzo silną podstawę, by wnioskować o wyłączenie go ze składu orzekającego, bowiem Rzepliński zrobił coś, co poddaje w wątpliwość jego obiektywizm”.

Jak wyżej mówiono, w sprawie odznaczenia ze środowiska prawniczego zabrali głos jedynie prof. Osiatyński i dr Paweł Borecki. Fakt ten prof. Osiatyński spointował krótko: „w życiu w wielu sprawach byłem samotny, ale do tego jestem przyzwyczajony”, (...), ale „są takie rzeczy, przy których powinienem się wypowiedzieć, które są ważne”, zaś na pytanie, dlaczego inni milczą, powiedział: „może innych trzeba zapytać, tych, co milczą”. Prof. W. Osiatyński zbulwersowany jest przede wszystkim tym, że A. Rzepliński „dostał medal w czasie pełnienia służby publicznej w Urzędzie, który zajmuje się w dużej mierze sprawami światopoglądowymi, które dotyczą różnego rozumienia wolności religijnej, wolności do religii i wolności od religii. Jeżeli więc prezes TK odbiera medal od obcego państwa, i właściwie za zasługi dla tego państwa, to jest w tym coś nieprzyzwoitego po obu stronach. To jest może nie korupcja, ale coś podobnego i dwuznacznego”. Po raz kolejny prof. Osiatyński dobitnie wyraził swoje zdanie, że A. Rzepliński „powinien ustąpić, bo w wielu sprawach dotyczących religii adwokaci będą mieli silną podstawę, aby go wyłączyć ze sprawy za stronniczość”. Jego zdaniem w akcie przyjęcia odznaczenia papieskiego przez prezesa TK nastąpiło „miękkie” naruszenie art. 25 ust. 3 Konstytucji, a także art. 195 Konstytucji, który zakazuje sędziom prowadzenia działalności politycznej ze względu na zasadę niezawisłości (niezależności) zewnętrznej, bowiem powstaje wątpliwość, że sąd wypowie się obiektywnie! Odnosił się również do poglądu A. Rzeplińskiego, że „wolność religijna jest źrenicą Konstytucji”, puentując krótko: to „Konstytucja – jako najwyższe prawo – jest źrenicą”! „Konstytucja jest najwyższym prawem i dlatego bronię Konstytucji! – mocno zaakcentował prof. Osiatyński.

Sprawa jest rozwojowa, bo dotyczy fundamentów państwa polskiego, dotyczy poszanowania zasad konstytucyjnych, dotyczy niezawisłości władzy sądowniczej, dlatego należy śledzić dalszy rozwój wypadków.

Najpierw łamiąc przepisy obowiązującej konstytucji, „wepchnięto kuchennymi drzwiami” religię do szkoły publicznej, potem „na życzenie” biskupów odmówiono społeczeństwu możliwości wyrażenia swojego zdania w sprawie ustawy o dopuszczalności aborcji, jeszcze później... ruszyła lawina. Sprawa za sprawą w Trybunale Konstytucyjnym: ocena z religii na świadectwie, Komisja Majątkowa, Święto Trzech Króli, finansowanie uczelni katolickich itd., itd. Jeżeli ktoś ma ochotę, niech poczyta orzecznictwo TK w tych sprawach, uzasadnienia wyroków i zdania odrębne. Nigdy krzywda się nie działa, jeżeli chodzi o Kościół katolicki! Zawsze wyroki były dlań zadowalające. Być może to stało się podstawą, że po ośmiu latach, za zaangażowanie na rzecz Kościoła” A. Rzepliński dostąpił zaszczytu udekorowania odznaczeniem papieskim...

Kończąc, w laudacji Tomasz Dostatni OP, przywołał sprawę, toczącą się w 1637 r. w lubelskim Trybunale Koronnym: „Stroną w sporze był bogaty magnat, który przekupił sędziów. Skorumpowani sędziowie, nie bacząc na fakty, przyznali rację swemu mocodawcy”. A ja sobie zadaję pytanie, czy w sporach prawnych, rozpatrywanych po 1989 r. przed TK, „magnatem” nie jest Kościół katolicki, który odznacza skorumpowanych sędziów, którzy wyrokuja zgodnie z życzeniem swego mocodawcy...

Nie wiem, ale chciałbym wiedzieć, czy jest to prawdą!

CZESŁAW JANIK

Źródło: Trybuna, Nr 21, piątek 30 stycznia – niedziela 1 lutego 2015